

metafizyczne bowiem niczego nie przekreśla, ani nikomu nie „zagroza”. W istotny sposób pozwala raczej uporządkować myślenie, otwiera, aniżeli zamyka perspektywy. Z uwagi na wierność przedmiotowi (w punkcie wyjścia¹⁹) poznanie metafizyczne chroni człowieka przed fikcją, która może stawać przed nim jako pewnego rodzaju dobro roszczące sobie pretensję, by być celem wystarczającym, czy nawet wprost ostatecznym ludzkiego życia i zaangażowania. U podstaw każdej fikcji leży rozmiękanie się z prawdą o dobru, będące odroczonej konsekwencją odrzucenia obiektywnego, w konsekwencji zapoznania poznania przedmiotowego (wiernego przedmiotowi, tzn. wiernego realnie istniejącej rzeczywistości), na rzecz już nie tyle subiektywnej interpretacji (w której przecież może zawsze zachować się jakaś cząstka prawdy), ile na rzecz dobra człowieka (nowego, utopijnego humanizmu²⁰) arbitralnie kreowanego, mocą nieskrępowanej niczym (tj. poza prawdą) decyzji woli²¹.

Książką tą winni zainteresować się nie tylko historycy, antropologowie społeczni i kulturowi, teologowie, filozofowie, niezależnie od tego, czy lubią, czy nie lubią filozofii bytu, czy są przychylnie nastawieni, czy też raczej uprzedzeni w stosunku do tego, co może w jakiś sposób „pachnieć” tomizmem. Jest to kolejna i ważna pozycja Lubelskiej Szkoły Filozoficznej – jeszcze raz powtórzmy – o wielkich walorach dydaktycznych. Mankamentem rozprawy jest brak indeksu przedmiotowego, który umożliwiłby łatwy dostęp do szczegółowych kwestii.

ks. Sławomir Szczyrba

O WIERZE W BOGA TRÓJJEDYNego

Uwagi na marginesie lektury książki J. Ratzingera, [w:] Wprowadzenie do chrześcijaństwa, tłum. Zofia Włodkowska, Kraków 1994, s. 150–179.

Po raz pierwszy Wydawnictwo Znak wydało w 1970 roku w serii *Teologia żywa* książkę Josepha Ratzingera zatytułowaną *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*. Tłumaczenia dokonała Zofia Włodkowska, a wstęp *O tej książce i jej autorze* napisał ks. prof. Andrzej Zuberbier. Dobrze się stało, że doszło do wznowienia wydania książki (Kraków 1994), która jest swego rodzaju komentarzem do Apostolskiego Symbolu wiary. Słowami najlepszej rekomendacji i zachęty do lektury książki jest fachowy wstęp (zmieniony i uzupełniony w porównaniu z pierwszym wydaniem) również ks. prof. Andrzeja Zuberbiera. Czytamy tam m.in.: „*Wprowadzenie w chrześcijaństwo* było próbą

¹⁹ Okazuje się, iż nie jest to wcale takie oczywiste, jak by się to na pierwszy rzut oka wydawało. Obiektywizujące podejście, obecne w jakiś sposób w postępowaniu naukowym (w naukach humanistycznych), nader łatwo gubi kontakt z rzeczywistością realnie istniejącą, a za rzeczywistość bierze poznawcze jej ujęcia, kierowane bardzo często względami pragmatycznymi, doraźnymi celami, przed rozwiązaniem których staje człowiek.

²⁰ To nowe myślenie humanistyczne okazuje się być w istocie siecią interpretacyjną, usidlającą człowieka jego własnymi interpretacjami.

²¹ Wedle chęci, a nawet zachęci. Chodziłoby ostatecznie o afirmację dowolnego, subiektywnego scenariusza realizowania (przez każdego) własnego projektu człowieczeństwa, które – ujmując określenia M. Heideggera – należałoby nazwać „nagim chceniem samorealizowania się” we wszystkim, co w sposób woluntarny człowiek uzna za dobre dla niego (Zob. M. Heidegger, *Cóż po poecie?*, tłum. K. Wolicki, [w:] *tenże, Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, wybór i oprac. K. Michalski, Warszawa 1977, s. 195–196). Co najwyżej, parlamentarnie (na zasadzie pewnego konsensusu) określano by, które z zachęci można, a które nie można realizować. Taka demokracja musi stopniowo przerodzić się w tyranie, będąc najpierw – pod pozorem absolutnej autonomii – autotyranią, samodestrukcją!

przed dwudziestu pięciu laty przedstawienia chrześcijańskiej wiary współczesnemu człowiekowi. Próba, która nie straciła na swej aktualności. Stąd i wznowienie *Wprowadzenia* w Wydawnictwie Znak. Autor w niczym nie schlebia swemu Czytelnikowi i nie unika mówienia o trudnych stronach wiary” (s. 24).

Jednym z wielu trudnych problemów wiary, które podejmuje dzieło Ratzingera, jest nauka o Trójcy Świętej. „Nie powstała ona – jak pisze Autor – ze spekulacji na temat Boga, z usiłowań myśli filozoficznej wytłumaczenia początku bytu, ale wyniknęła z mozolnego opracowywania historycznych doświadczeń” (s. 151). Wiara w Boga Trójjednego jest centrum wyznania wiary i sercem teologii chrześcijańskiej. Rzeczywiście wszystko to, co zostaje powiedziane na temat tego centralnego punktu doktryny chrześcijańskiej ma swoje konsekwencje we wszystkich następujących stwierdzeniach teologicznych. Fundamentalne opcje, jakie zostają podjęte na tym terenie, dotyczą później całego systemu myślenia teologicznego, tj. przykładowo biorąc doktryny na temat osoby i posłannictwa Chrystusa, koncepcji odkupienia człowieka, czy też doktryny eklezjologicznej i sakramentalnej. „[...] Dotykamy tu dziedziny, w której chrześcijańska teologia, bardziej niż to dotychczas bywało, musi uświadomić sobie swe granice; dziedziny, w której każdy fałszywy krok, każde przeciągnięcie struny musi się okazać fatalnym błędem; jest to dziedzina, w której prawdziwą wiedzę o Bogu może być tylko pokorne przyznanie się do niewiedzy i postawa pełna podziwu wobec niepojętej tajemnicy” (s. 150).

W dobie nasilonego obecnie dialogu między wielkimi religiami, warto zauważyć, że w kwestii wiary w Trójcę Świętą podstawowe obiekcje wobec dogmatyki chrześcijańskiej pochodzą ze strony judaizmu i islamu. Obydwie religie wyznają wiarę w jedynego Boga i odrzucają artykuł wiary mówiący o Trójcy w Bogu¹.

Joseph Ratzinger w wielu swoich publikacjach stawia pytanie o element konstytutywny wiary chrześcijańskiej dziś? Znamienna jest krótka i jednoznaczna odpowiedź Autora: „wyznanie wiary w Boga Trójjednego przeżywane we wspólnocie kościelnej”².

Autor tłumaczy w swojej pracy podstawowe pojęcia doktryny trynitarniej: „Każde z wielkich podstawowych pojęć nauki o Trójcy Świętej zostało kiedyś potępione; wszystkie te pojęcia zostały przyjęte jedynie poprzez to ukrzyżowanie potępienia; mają one znaczenie jedynie, gdy równocześnie są uznane za bezużyteczne. [...] Pojęcie *persona* (*prosopon*) zostało [...] niegdyś potępione” (s. 160). A zarazem sformułowania nauki o Trójcy Świętej trzeba rozumieć „jako wypowiedzi pełne znaczenia, chociaż wskazują na to, czego nie da się wyrazić i czego nie da się włączyć w świat naszych pojęć” (s. 166). Pojęcie „osoby” realizuje się w Bogu inaczej niż w człowieku. Podczas gdy każdy człowiek jest sobą, sam i niepowtarzalnie, z bytem osobowym Boga jest inaczej. W Ewangeliach warto zwrócić uwagę na to, w jaki sposób w Chrystusie i dookoła Niego objawia się to, co boskie, jak zwraca się On do Boga. Jest to coś osobliwego. Dla Chrystusa istnieje tylko jeden Bóg, który wszystko stworzył i jest Panem wszystkiego, lecz w Jego życiu owa boska istota ujawnia zarazem różne oblicza. I tak Jezus ciągle mówi o „Ojcu”, pozostaje z Nim w najściślejszym związku, jest Mu posłuszny w największej udręce, jak to wyrażają słowa modlitwy z Getsemani: „Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26, 39).

Jednak Jezus istnieje wobec Boga inaczej niż każdy z ludzi. Jest w taki sposób Jego Synem, jak żaden człowiek nie może być. Nigdy mówiąc do ludzi, nie łączył się z nimi w słowach „Ojciec nasz”, nigdy nie zwracał się do Ojca jako „my” właściwe stworzeniom. Kiedy mówił, że ludzie winni stać się „dziećmi Bożymi”, dziecięctwo to oznaczało coś zupełnie innego: „Ojciec mój

¹ Zob. A. Manarache, *Monoteismo cristiano*, Brescia 1988.

² J. Ratzinger, *Theologische Prinzipienlehre*, München 1982, s. 27.

przekazał mi wszystko. Nikt też nie wie, kim jest Syn, tylko Ojciec; ani kim jest Ojciec, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Łk 10, 22).

Trzecie „oblicze”, trudniejsze do uchwycenia niż oba poprzednie, ukazuje się wtedy, gdy Jezus mówi do uczniów, że zanim odejdzie, chce im „posłać Pocieszyciela”, kogoś, kto „będzie świadczył o Nim”, „Ducha Prawdy”, który będzie z nim i ich wszystkiego nauczy, o wszystkim przypomni, co On im powiedział (J 14, 16–17; 15, 26; 16, 7–15)³.

Bóg, którego istota i życie przekraczają wszystko, co ludzkie, jest również w inny, nadzwyczajny sposób Osobą. Każdy człowiek jest pojedynczą osobą tj. wypowiada swe własne i jedyne „ja”. W Bogu są trzy Osoby, które wypowiadają owe „ja”. W Jego życiu rysuje się troiste oblicze. Gdy człowiek chce powiedzieć „ty”, musi iść do drugiego człowieka, Bóg natomiast odnajduje Tego, do którego to mówi, we własnym życiu. Żeby zaistniała wspólnota, człowiek potrzebuje drugiego człowieka i dlatego jest na wszelkie sposoby zależny: od rodziców, rodzeństwa, przyjaciół. Bóg natomiast, jeden Jedyny, ma wspólnotę w sobie samym. Tę myśl zdaje się wyrażać Autor, gdy pisze: „[...] Wyznanie, iż Bóg jest Osobą w taki sposób, że jest trójosobowy, rozsadza naiwne antropologiczne pojęcie osoby. Wyraża ono w sposób zaszyfrowany, że osobowość Boga przewyższa nieskończenie byt osobowy człowieka, tak że pojęcie osoby, jakkolwiek jest pewnym wyjaśnieniem, to jednak okazuje się znowu porównaniem niedostatecznym” (s. 169).

Sformułowania nauki o Trójcy Świętej mają – według J. Ratzingera – charakter wskazujący tzn. otwierają nowe, szerokie perspektywy poznawcze, nowy sposób rozumienia rzeczywistości tego, kim jest człowiek i kim jest Bóg. Takie perspektywy otwierają się przed pojęciem „osoby”, które od początku miało ścisły związek z dogmatem chrystologicznym i trynitarnym. „Paradoks *Una essentia, tres personae* – czytamy – jest funkcją pojęcia osoby i należy go rozumieć jako wewnętrzną implikację pojęcia osoby” (s. 168). Bóg jest jeden w swej naturze, jeden, jedyny w swoim Bóstwie. Równocześnie ten Bóg jeden w swoim Bóstwie jest Wspólnotą, czyli nieustannym, niezgłębionym obcowaniem Osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Osoba, to jest konkretne „ja” określonej natury, na przykład natury ludzkiej. Również konkretne „Ja” Natury Bożej – „Ja-Ojciec”, „Ja-Syn”, „Ja-Duch Święty”. Natura jest tym, przez co dana, indywidualna osoba, czy też rzecz jest tym, kim jest, lub też tym, czym jest, a więc to, przez co Bóg jest Bogiem. To, przez co Bóg jest Bogiem, jest wspólne Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu. Owo Bóstwo, wspólne trzem Osobom: Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu, jest też własne każdego z Nich, jest odrębne; przez to stanowią Oni jedność Wspólnoty (*Communio Personarum*); nie tylko jedność Natury, jedność Bóstwa, ale także jedność Wspólnoty w tym Bóstwie. „W wyznaniu Boga jako Osoby – pisze Ratzinger – mieści się z konieczności zarazem to, że Bóg jest relacją [...]. Co nie ma i mieć nie może relacji względem czegoś, nie mogłoby być osobą. Osoba w absolutnej liczbie pojedynczej nie istnieje. [...] Skoro Absolut jest osobą, nie jest absolutną liczbą pojedynczą. Tak więc przekroczenie liczby pojedynczej zawiera się z konieczności w pojęciu osoby” (s. 168–169).

³ Prawda o Bogu Trójjedynym powinna zajmować naczelne miejsce w przepowiadaniu Kościoła. Sam Autor precyzuje na czym polega głoszenie Boga jako Ojca, Syna i Ducha Świętego: „Mowa o Bogu Ojcu staje się pełna dopiero poprzez mowę o Bogu Synu. Syna zaś nie określa się inaczej, jak w jego Wcieleniu – Jezusie Chrystusie. Stąd też mowa o Bogu musi się otwierać – jako mówienie chrześcijańskie – na historię zbawczą. A wraz z nią dochodzi także do głosu przepowiadanie Ducha Świętego: Boga jako płodności, oddawania się, pośredniczenia, jedności, miłości i pokoju.

Zadaniem przepowiadania nie może być więc rozwijanie spekulatywnej nauki o Trójcy Świętej. trzeba natomiast ukazywać Boga konkretnie jako Ojca, Syna i Ducha Świętego, głosząc tym samym i przez to jedność i jedność Boga, który sam jeden jest życiodajną Miłością”, J. R a t z i n g e r, *Kościół – ekumenizm – polityka*, kolekcja Communio 5, Poznań – Warszawa 1990, s. 69.

Refleksja J. Ratzingera dotyczy egzystencji chrześcijańskiej. W konkluzji rozdziału książki poświęconego *Wierze w Boga Trójjedynego* (s. 150–179) tak pisze: „Powyższe myśli nie prowadzą do zrozumienia tajemnicy nauki o Trójcy Świętej, widzimy jednak, że otwierają one nowy sposób rozumienia rzeczywistości tego, czym jest człowiek i czym jest Bóg. W tym, co pozornie krańcowo teoretyczne, wychodzi na jaw to, co krańcowo praktyczne; gdy mówimy o Bogu, okazuje się, czym jest człowiek; największy paradoks staje się czymś najjaśniejszym i najbardziej pomocnym” (s. 179).

Twierdzenie, że Bóg jest Trójjedyny, będzie zawsze mówieniem o niepojętej Tajemnicy. Tylko przez analogię (tj. podobieństwo w większym jeszcze niepodobieństwie!) możemy mówić o Osobach w Bogu, tylko przez analogię możemy mówić o „trzech”. To, co w Absolutie oznacza „trzy”, jest w każdym wypadku czymś zupełnie innym niż „trójka” w szeregu liczb: „Bóg jest ponad liczbą pojedynczą i mnogą. Rozsadza obydwie” (s. 168).

Co to znaczy: wierzyć w Boga Trójjedynego? Czytając wykład Wyznania wiary Josepha Ratzingera, staje się oczywiste, że nie chodzi tu tylko o abstrakcyjny sąd: „Bóg jest Jeden w Trójcy”, ale o poruszenie ludzkiego bytu ku Niemu, o akt, poprzez który człowiek przemieszcza się ku Niemu, oddając mu się w osobistej wierności. Tutaj – jak się wydaje – tkwi sedno wiary chrześcijańskiej: ryzyko, oddanie się. Ale żywa wiara chce być czymś więcej: „nauka o Trójcy przechodzi w wypowiedź dotyczącą egzystencji” (s. 176). Autor książki chętnie używa słowa „chrześcijańska egzystencja”. Chrześcijanin ma nie tylko określać prawdy wiary słowami, ujmować je w pojęcia; nie tylko pozostać im wierny jako osoba, ale przekształcać je w żywą treść i rzeczywistość. Do tego jest jednak potrzebna siła rozpoznania sensu słów, przyjmowanie w siebie ich treści, nadawanie im ciężaru rzeczywistości. Nie znaczy to oczywiście, że wierzący ma „stworzyć” przedmiot swej wiary. Chodzi raczej o to, co dzieje się, gdy poznajemy prawdy wiary. Żywa wiara to nie tylko wypowiedzanie sądu, stwierdzenie określonego stanu rzeczy, poznanie prawdziwości jakiegoś systemu pojęć. To także duchowa realizacja, urzeczywistnienie i kontemplacja istotnych treści.

ks. Andrzej Perzyński